

OPINIE i ANALIZY

INSTYTUTU DE REPUBLICA

Opozycja klasycyzmu i romantyzmu
oraz tzw. spór klasyków z romantykami
jako kategorie uniwersalne polskiej
kultury literackiej

DR HAB. KAROL SAMSEL

OPINIE i ANALIZY

INSTYTUTU DE REPUBLICA

Opozycja klasycyzmu i romantyzmu
oraz tzw. spór klasyków z romantykami
jako kategorie uniwersalne polskiej
kultury literackiej

DR HAB. KAROL SAMSEL

Redakcja serii

dr hab. Bogumił Szmulik, prof. ucz.
dr Magdalena Maksymiuk
mgr Łukasz Gołqb

© Copyright by Instytut De Republica 2022

ISBN 978-83-67253-43-7 (online)

Wydawca

Instytut De Republica
ul. Belwederska 23 lok.1
00-761 Warszawa
+48 22 295 07 29
e-mail: instytut@iderepublica.pl
www.iderepublica.pl

Spis treści

Wstęp 6

Rymkiewicz i Jauss: romantyczna

„prowokogenność” (próba wielu zbliżeń) 8

Jędrzejewski i Stanisławski, a także...

„popaździernikowy spór o wyobraźnię twórczą” 11

Nałkowska i walka płci (jako zakamuflowana

walka klasyków z romantykami) 15

Zakończenie 18

Bibliografia 20

Opozycja klasycyzmu i romantyzmu oraz tzw. spór klasyków z romantykami jako kategorie uniwersalne polskiej kultury literackiej

dr hab. Karol Samsel

Streszczenie

Podstawowym celem studium jest wieloperspektywiczne ukazanie historycznej figury walki klasyków z romantykami w funkcji paradygmatu, ośrodka dyskursu, a nawet uniwersalnej kategorii krytycznoliterackiej. Autor odnosi się do współczesnego stanu badań nad figurą, szczególnie tego romantologicznego (Tomasz Jędrzejewski, Marek Stanisław) oraz historycznego układu odniesień (Stefan Kawyn, Wacław Bilip). Problematykę naświetla wielostronnie: z perspektywy wyznaczanej przez koncepcję historii literatury jako prowokacji Hansa Roberta Jaussa, a także z uwzględnieniem punktu widzenia komparatysty dyskursów. Realizacji i aktualizacji figury dopatruje się w: 1) debacie krytycznoliterackiej wokół dramatów Zofii Nałkowskiej sugerującej gdzieś retorykę walki płci (teksty A. Słonimskiego), 2) „popaździernikowym sporze o wyobraźnię twórczą” oraz w 3) sporze o Kinderszenen Jarosława Marka Rymkiewicza.

Słowa – klucze

walka klasyków z romantykami, Jarosław Marek Rymkiewicz, Zofia Nałkowska, Hans Robert Jauss, „popaździernikowy spór o wyobraźnię twórczą”, walka płci, komparatystyka dyskursów

Wstęp

Z idei mówiącej o tym, że tzw. spór klasyków z romantykami toczy się „wieczyście”, jako – ujmijmy – samoodnawiający się model polskiej refleksji krytycznoliterackiej, stosunkowo łatwo można by uczynić publicystykę niewartą większego namysłu, pełną uproszczeń oraz myślowych tautologii. Oczywiście – cel moich rozważań do podobnego typu produkcji nawiązywać nie chce i (mam wielką nadzieję) nie będzie. Stawiam sobie za cel rozpoznanie ogólniejszego mechanizmu, a właściwie schematu wartościowania typu literatury bądź dzieła literackiego. Nie zasługuje to na miano analizy epistemologii podmiotu poznającego tekst, bo z epistemologią ma to wspólnego o wiele mniej niż choćby (dla przykładu) z „koleinami epistemologicznymi”, w które popada krytyk, usiłując sądzić tekst wedle określonych historycznych układów i paradygmatów wartościowania. Oczywiście osądza się mimowolnie i podświadomie, najczęściej, tzn. bez wiedzy o tym, w jakim układzie sądzenia w momencie wydawania opinii o tekście pozostawaliśmy. Postaram się dowieść, że w znamiennej liczbie przypadków sposób grupowania opinii, a mówiąc poetycko, „gromadzenia się” nad tekstem literackim, ażeby wydać w jego sprawie osąd, nieuchronnie kojarzyć się może z dyskursem antagonizmów i opozycji znanych z linii klasycyzm versus romantyzm, zwłaszcza z dyskursywnym, paradygmatycznym, a nawet stylistycznym zasobem sporu klasyków z romantykami...

Zacznijmy od tego ostatniego – „Sonety Mickiewicza najlepiej oznaczył Mostowski jednym słowem: paskudztwo”, „wszystko bezecne, podłe, brudne, ciemne; wszystko może krymskie, tureckie, tatarskie, ale nie polskie”, „Mickiewicz jest półgłówek wypuszczony ze szpitala szalonych [sic], który na przekór dobremu smakowi, rozsądkowi, gmatwaniną słów niepojętego języka niepojęte i dzikie pomysły baje”¹, te wylewy dzikiego entuzjazmu polemicznego zawdzięczamy korespondencji Kajetana Koźmiana do Franciszka Morawskiego – dotyczyła ona niedawno wydawanych przez poetę *Sonetów krymskich*. „Gdy temperamenty brały górę, wyklinano się wzajemnie od «partaczy»”, a także „posądzano o to, że niektórzy recenzenci nie znają praw poetyki”². Niewiele lat wcześniej, bowiem w 1819 roku Jan Śniadecki w przystępie

¹ K. Koźmian do F. Morawskiego [marzec 1827] [w:] W. Bilip, *Mickiewicz w oczach współczesnych. Dzieje recepcji na ziemiach polskich w latach 1818-1830. Antologia*, Wrocław 1962, s. 334-335.

² Dokładnie w ten sposób oczerniał Teodozego Sierocińskiego Benedykt Ciepliński. M. Turczyn, „Sonety krymskie” Adama Mickiewicza – główne kierunki interpretacji, *Śląskie Prace Filologiczne. Seria Filologia Polska*, 2004 nr 3, s. 61.

emocji nazywał romantyczność „szkołą zdrady i zarazy”³. W podobnym tonie jego literacka kopia, tj. Starzec z Mickiewiczowskiej *Romantyczności*, wyrzekała, że „dziewczyna duby smalone bredzi / A gmin rozumowi bluźni”⁴. Ostracyzm, szyderstwo czy zjadliwa ironia wynikały tu jednoznacznie z konieczności piętnowania szaleństwa, tego również dotyczył w jakimś sensie przecież ważny tekst epoki polistopadowej – oskarżycielskie Mickiewiczowskie *O ludziach rozsądnych i ludziach szalonych*.

³ J. Śniadecki, *O pismach klasycznych i romantycznych*, „Dziennik Wileński” 1819, t. 1, nr 1, s. 25.

⁴ A. Mickiewicz, *Romantyczność* [w:] tegoż, *Poezyje*, t. 1, Wilno 1822, s. 9.

Rymkiewicz i Jauss: romantyczna „prowokogenność” (próba wielu zbliżeń)

Odnowienie – i to z zatrważającą dokładnością! – XIX-wiecznego sporu klasyków z romantykami w naszej epoce winniśmy zawdzięczać Jarosławowi Markowi Rymkiewiczowi. Debata narodowa nad *Wieszaniem* oraz *Kinderszenen* w tak zaskakujący sposób przypomina nierozwiązywalny konflikt racji klasycznych z romantycznymi, że nie sposób wprost nie pomyśleć, że to autor, eseista, narodowy romantolog, wytrawny historyczno- i socjologiczno-literacki inżynier wyobraźni narodowej, sam na własną rękę, przebiegle i makiawelicznie – po wallenrodowsku – z matematyczną precyzją cały antagonizm sprowokował. O czym w momencie publikowania *Kinderszenen* nie pisano? Rozdzierano szaty nad „zachodem rozumu w Milanówku” (Andrzej Horubała), nazywano Polskę Rymkiewicza „potworem doktora Frankensteina” (Tomasz Rowiński), przypisywano autorowi osobiste korzyści i niskie pobudki, chociażby – „skandaloholizm” (Jarosław Klejnocki), w imię kulturowo-literackiego postępu oraz oświeceniowych wiar w uzyskaną „antropologiczną przejrzystość” człowieka „pisało się z poczuciem zgrozy i oburzeniem” o starego Rymkiewicza „archaicznym instrumentarium mentalnym” (Mateusz Kalandyk), lub też i – odwrotnie – odkrywano w pisarzu demonizm pewnego rodzaju, nazywano – „Nietzschem z Milanówka” (Piotr Semka)⁵. Trudno nie pokusić się w tym miejscu o nieoczywistą (a dramatyczną) analogię. „Żeby ci jeszcze Biblią zacytował – pisze Mickiewicz w korespondencji do Jana Czeczota wraz z Tomaszem Zanem, przywołując list świętego Pawła do Koryntian:

powiem szczerze, iż nie tylko jestem gotów jeść trefny befsztyk Moabitów, ale nawet mięso z ołtarzy Dagona i Baala, kiedym głodny – i będę dlatego, jak byłem, dobry chrześcijanin. Co do mojej lektury, czytam *Fiesca* Szyllera i *Historię* Machiavella”⁶.

⁵ A. Horubała, *Zachód rozumu w Milanówku*, „Plus Minus” – dodatek do „Rzeczpospolitej” (z dnia 19 lutego 2011), T. Rowiński, *Polska jako potwór doktora Frankensteina. Uwagi o myśli politycznej Jarosława Marka Rymkiewicza* [w:] *Spór o Rymkiewicza. Wybór publicystyki*, red. T. Rowiński, Warszawa 2012, s. 450, J. Klejnocki, Skandaloholizm Rymkiewicza, tamże, s. 185, M. Kalandyk, „*Kinderszenen*” – śpiew Chochola i głód mitu [w:] tegoż, *Poetycki światopogląd Jarosława Marka Rymkiewicza. Próba antropologii literackiej*, Kraków 2015, s. 272, P. Semka, *Rymkiewicz jest tylko jeden* [w:] *Spór o Rymkiewicza...*, dz. cyt., s. 176.

⁶ A. Mickiewicz, *List do Jana Czeczota i Tomasza Zana z 5/17 stycznia 1827* [w:] tegoż, *Dzieła*, red. J. Krzyżanowski, t. XIV: *Listy*, cz. 1, Warszawa 1955, s. 315 i nn.

Rymkiewicz również – jak Apostoł Narodów i autor *Dziadów* – „pożywa” „z ołtarzy Dagona i Baala”, czyli: Nietzschego, zdaniem Semki, a może ściślej Schopenhauera oraz Heideggera w przekonaniu Agaty Bielik-Robson⁷. Spór o *Wieszanie* i *Kinderszenen* ma w sobie o wiele więcej patosu i (co tu dużo mówić) kulturowej tragiczności aniżeli tradycyjna odsłona podobnych antagonizmów: spór klasyków z romantykami, sam schemat prowokacji pozostaje jednakże ten sam. Skąd aż tak jednoczące perspektywy, łudzące podobieństwa? Z odpowiedzią ogólną, teoretyczno- i filozoficzno-literacką, może przyjść nam w sukurs Hans Robert Jauss – swoimi tomami studiów oraz artykułami takimi m.in., jak *Historia literatury jako prowokacja* bądź *Historia literatury jako wyzwanie rzucone nauce o literaturze*. „Fakt literacki jest ujmowany w zamkniętym kręgu estetyki wytwarzania i przedstawiania (*Produktions- und Darstellungsästhetik*)”⁸, zauważa przytomnie Jauss. Przełamać ów krąg to wyjść, wydostać się z mechanicznie uniwersalizującej się „estetycznoliterackiej pułapki”, jakim jest stale odnawiający się spór w łonie opozycji klasycyzm – romantyzm. Stanowisko klasyków stanowiłoby w tym ujęciu „zamknięty krąg estetyki wytwarzania i przedstawiania”, naukę o literaturze (innymi słowy), której się rzuca prowokujące wyzwanie historycznoliterackie, zaś stanowisko romantyków to już strona „faktu literackiego”, „duby smalone”, „jedzenie mięsa ołtarzy Dagona i Baala”, wreszcie ostateczny „zachód rozumu”. Jauss orzeka: „Odnowienie historii literatury wymaga likwidacji przesądów obiektywizmu historycznego” – to jasne – wszelako w niemniejszym stopniu oczekuje się tu również recept, wskazań pozytywnych ażeby dowieść, że nie jest wyłącznie likwidacjonistą, Jauss zapowiada konkretne „wsparcie tradycyjnej estetyki wytwarzania i przedstawiania – estetyką recepcji i oddziaływania”⁹. Co właściwie miałyby to znaczyć? To między innymi, że to nie filolog ustala i „mocuje” sądy smaku o dziele w literackiej rzeczywistości, ale odbiorca, czytelnik i tzw. podmiot wpływu literackiego, w tym również (rzecz jasna) „czytelnik w filologu” oraz „podmiot wpływu w filologu”. Podstawą wszelakiej „prowokotwórczej” i „prowokoodbiorczej” refleksji musi być – zdaniem Jaussa – jej przeddyscyplinowość.

Dla uspoźnienia oraz uogólnienia swojej tezy badacz, rzeczywiście, gotów jest pójść bardzo daleko. Wymownym przykładem jego świadomie prowokatywnej śmiałości mógłby stać się wstęp do pełnego niemieckiego wydania *Vade-mecum* Cypriana Norwida, w którym Jauss stwierdza, że „jako późny odkryty klasyk stłumionej moderny” autor *Promethidiona* „mógłby pomóc także niemieckiej liryce stworzyć nowy kanon”¹⁰, i to kiedy – w chwili dla Niemiec szczególnie krytycznej, bo momencie „wielkich weryfikacji” oraz wszechobecnego

⁷ A. Bielik-Robson, *Dlaczego raczej żyć niż umierać: filozoficzny przyczynek do ideologii polskiej duszy* [w:] *Spór o Rymkiewicza...*, dz. cyt., s. 170-172.

⁸ H.R. Jauss, *Historia literatury jako wyzwanie rzucone nauce o literaturze (fragmenty)*, przeł. R. Handke, „Pamiętnik Literacki” 1972 z. 4, s. 271.

⁹ Tamże, s. 274.

¹⁰ H.R. Jauss, *Przedmowa do pierwszego niemieckiego wydania „Vade-mecum” Cypriana Norwida*, przeł. M. Kaczmarkowski, „Studia Norwidiana” 1985-1986 nr 3-4, s. 10.

testowania literatury po śmierci Paula Celana w 1970 roku. Uściślijmy jednak, jaki związek właściwie miałby Jaussowski postulat uzdrowienia po celanowskich Niemiec Norwidem z tym, co stanowi przedmiot naszych aktualnych roztrząsań... Spróbuję odpowiedzieć krótko i esencjonalnie: podsuwając Norwida młodym Niemkom i Niemcom, łącząc jego nazwisko z nazwiskiem Celana, sugerując wreszcie (a to teza najmocniejsza!), że *Vade-mecum* miałoby „siłę reformującą” niemiecką poezję lat osiemdziesiątych XX wieku, badacz potwierdza, że interesuje go filologia dynamiczna oraz reakcyjna – uprawiana nie za parawanami „estetyki wytwarzania i przedstawiania”, ale na froncie i w okopach „estetyki recepcji i oddziaływania”... Taki wybór niweluje strach krytyka przed nowościami, wreszcie – w mojej opinii – ubezzasadnia lub ogranicza ryzyko „kolejnych” sporów klasyczno-romantycznych do minimum...

Jędrzejewski i Stanisław, a także... „popaździernikowy spór o wyobraźnię twórczą”

Być może przez to, że nie żyjemy w kulturze „prowokogenicznej”, tak bliska wciąż jawi się nam – przypominająca do pewnego stopnia realia kulturalnej wojny domowej – kultura „wojny idei”. Czy aby nie to kryło się za określonymi mechanizmami „przełączania dyskursów” obecnymi w polskim literaturoznawstwie lat 60. XX wieku – literaturoznawstwie skoncentrowanym wokół problematyki sporu klasyków z romantykami? Nawiązuję tu do książki Stefana Kawyna, pt. *Walka klasyków z romantykami*, antologii tekstów epoki z 1963 roku, wciąż prominentnej, również kiedy mowa o nauczaniu młodych polonistów. Czy słusznie? Istotne paradoksy skonstruowanej pół wieku temu antologii wylicza Tomasz Jędrzejewski, szczególnie zaangażowany w badanie militarno-batalistycznej metaforyki towarzyszącej wydarzeniom sporu¹¹. Zauważa m.in. jak „wymownym” jest „fakt, że na osiemdziesiąt trzy wypowiedzi zamieszczone w książce Kawyna jedynie dziewięć pochodzi sprzed 1825 roku”, wszakże „obfitujące w polemiki pięciolecie 1825-1830 edytor rozłożył [...] aż na trzy sekcje (II, III i IV), by móc roztoczyć wizję zaogniającej się kampanii”¹². Kawyn „poczyna sobie” niezwykle swobodnie, co nie uchodzi uwadze Jędrzejewskiego nawet w aspekcie niezwykle intrygujących mikroszczegółów: „fragment przedmowy do pierwszego tomu *Poezji* jest opatrzonej od edytorskim tytułem [*Założenia taktyczne*], jak gdyby to sam Mickiewicz gotował się do wojny”¹³ – czytamy u Jędrzejewskiego – chyba ze sporym zdziwieniem, zapewne nieco onieśmieleni Kawynową nonszalancją.

Przypomnijmy może pomimo wszystko, że metafora walki klasyków z romantykami nie była oryginalnym pomysłem Kawyna, stanowiła raczej retoryczne „dobro wspólne” – nie tylko historyków literatury, lecz także krytyków literackich. Dokładnie w pięć lat przed opublikowaniem *Walki klasyków z romantykami* w trzecim numerze „Życia Literackiego”

¹¹ Zob. w związku z tym książkę stanowiącą uzupełnioną wersję rozprawy doktorskiej Jędrzejewskiego – T. Jędrzejewski, *Literatura w warszawskiej prasie kulturalnej pogranicza oświecenia i romantyzmu*, Warszawa 2016 (zwłaszcza rozdział pierwszy: *Spór klasyków z romantykami. Próba rewizji historycznoliterackiej*).

¹² Tegoż, *U źródeł założycielskiego mitu polskiego romantyzmu, czyli jak jest zrobiona antologia „Walka romantyków z klasykami” Stefana Kawyna*, „Prace Filologiczne. Literaturoznawstwo” 2022 nr 12 (15), s. 141.

¹³ Tamże, s. 142.

z 19 stycznia 1958 roku ukazał się duży elektryzujący publiczną opinię literacką artykuł Jerzego Kwiatkowskiego o tytule „Wizja przeciw równaniu”. *Nowa walka romantyków z klasykami*, pisany w dobie – jak określiła to badaczka całego agonu, Agata Stankowska – „popaździernikowego sporu o wyobraźnię twórczą”¹⁴. Kwiatkowski nie szczędził swojej wizji „patosu” – nadając metaforze charakter bez mała eschatologiczny, w równym stopniu ultymatywny, co ironiczny, a nawet autoironiczny, już od samego początku studium dąc z wysokiej nuty – i nawiązując do przedmowy Zygmunta Krasińskiego do *Irydiona* (sic!) – „Ma się pod koniec starożytnemu światu. Bogi i ludzie szaleją. Tak jest”. I dalej: „Każde nowatorstwo staje się kiedyś starożytnością. Porankowe nazwy nabierają wieczornych cieni”¹⁵. Miejsce dawnych Śniadeckich zajmowali oskarżani Tadeusz Peiper, Julian Przyboś, Tadeusz Różewicz, triumwirat wiekowych awangardowych cieni, a wojnę wypowiadali im („tak więc – wojna została wypowiedziana”¹⁶, orzekł Kwiatkowski) młodziutcy Herbert, Nowak, Czyż, Grochowiak, Harasymowicz, Bursa, a nawet – jako wspierający sąsiedzi „zza między literatury” – Kantor czy Szapocznikow...

Perora autora wzbudzała (gdzieniegdzie) śmieszność, jednak równocześnie nadawała środowisku nowy, spójny ton. Warto na tym etapie rozważań wymienić przynajmniej tych, którzy nie poddawali się – już z góry – narzucanej wyraziście przez Kwiatkowskiego metaforyce „literackiego batalizmu”, a zamiast tego raczej zmierzali w stronę opisu zjawisk kulturalno-literackich w zgodzie z duchem opisów subtelniejszych oraz „koncyliacyjnych”: zorganizowanych wokół metaforyki sporu, konkurencji albo rywalizacji. Jedną z takich osób był dwudziestoczteroletni Michał Głowiński, który na własną rękę rozstrzygał, niejako *ante rem*:

Żadne znaki na niebie i na ziemi nie zapowiadają w roku pańskim 1958 nowego sporu klasyków z romantykami. Jeśliby nawet on nastąpił, wolałbym przegrać z rzekomym klasycyzmem, niż wygrać z anachronicznym romantyzmem. Zresztą nie wierzę w możliwości współczesnego romantyzmu. Ja go między mity włożę¹⁷.

Pięćdziesięciosiedmioletni Julian Przyboś w dyplomatę się nie bawił... O Kwiatkowskim miał zdanie ugruntowane i niezmiennie: „Jego głośny artykuł to niewypał. Niepoważne analogie historyczne: klasycy–romantycy. W Polsce ten pierwszy spór staje się już maniakałnym wzorem”¹⁸. Przypatrzmy się dokładnie. To, co frapuje może w tym zeznaniu najbardziej, to

¹⁴ Zob. na ten temat: A. Stankowska, „Wizja przeciw równaniu”. *Wokół popaździernikowego sporu o twórczą wyobraźnię*, seria: Polemika Krytycznoliteracka w Polsce, t. 4, Poznań 2013.

¹⁵ J. Kwiatkowski, *Wizja przeciw równaniu. Nowa walka romantyków z klasykami*, „Życie Literackie” 1958 nr 3 (313), s. 1

¹⁶ Tamże, s. 8.

¹⁷ Nawiasem mówiąc, nie szkodzi zauważyć, jak wiele deklaracja ta mówi o warsztacie pisarskim autora *Gier powieściowych* oraz *Gombrowicza i nadliteratury*, zwłaszcza o jego światopoglądowym zapleczu (szczególnie sentencje takie, jak symboliczna „wolałbym przegrać z rzekomym klasycyzmem, niż wygrać z anachronicznym romantyzmem”). M. Głowiński, *Awangarda i mity romantyczne*, „Życie Literackie” 1958 nr 6 (316), s. 11.

¹⁸ Julian Przyboś [rozmawiał Bohdan Drozdowski], „Życie Literackie” 1958 nr 15 (325), s. 7.

fakt, jak wiele w opinii autora *Równania serca* zarzutów – nie tyle do „konstruktora” całej metafory, co do jej „konstrukcji”. Mówiąc w skrócie – Kwiatkowski pudłuje – i nie mógłby inaczej – bo... strzela ślepakami. Strzela ślepakami, powtórzmy raz jeszcze, a nie strzela na ślepo... Rozważmy, dlaczego jeden z najbardziej rozpoznawalnych poetów Awangardy Krakowskiej nazywa metaforykę XIX-wiecznego sporu klasyków z romantykami (a właściwie moc heurystyczną tej metafory) „niepoważną” i „maniakalną”. Wpierw jednak sięgnijmy po raz kolejny do naukowego stanu wiedzy na temat sporu i jego całkowicie niespodziewanej nośności-universalności-paradygmatyczności.

Marek Stanisław, pragnąc odpowiedzieć w sposób naukowo precyzyjny na pytanie o przyczyny rezonowania metaforyki walki romantyków z klasykami, prowadzi rozważania w sposób najbardziej satysfakcjonujący metodologicznie i teoretycznie. Podkreślmy od razu: jest to cenne uogólnienie dość ograniczonej perspektywy szczegółowej, która bez podobnej sumiennej generalizacji stanowiłaby jedynie o sobie, konkretnym, a głęboko lokalnym przypadku... Stanisław odwołuje się do *Struktury rewolucji naukowych* Thomasa Kuhna oraz do *Poetyki pisarstwa historycznego* Haydena White'a. Za tym drugim uwarunkowuje i przestrzega, że „metafora rządząca relacją historyczną może być potraktowana jako reguła heurystyczna, która świadomie eliminuje z rozważań pewne rodzaje danych występujących w charakterze materiału dowodowego”¹⁹. Nauka, krótko mówiąc, to do pewnego stopnia „fabularyzowanie opisywanych zjawisk”²⁰ przy pomocy metaforyki i jako taka nie może zaś zostać uznana za procedurę obiektywizacyjną, a co najwyżej – za szereg krypto obiektywizacji. Stanisław mówi tu jasno:

Metaforyka oraz sposób modelowania narracji historycznoliterackiej nie są wszakże czynnościami neutralnymi semantycznie; wręcz przeciwnie – mają ogromną siłę poznawczą i perswazyjną. Służą bowiem [...] nie tylko do opisywania konkretnych zjawisk literackich, ale także dookreślają je i ukierunkowują sposób ich interpretacji, organizują metody ich percepcji oraz ustanawiają formy świadomości historycznej – słowem, mają moc porządkowania poznawanego i opisywanego świata, a co za tym idzie, tworzenia „wielkich figur semantycznych”²¹.

Jeśli Przyboś mówi więc o „niepowadze” i „maniakalności” figury sporu klasyków z romantykami, całe emocjonalne nacechowanie jego wypowiedzi uzasadnić należałoby przekonaniem o (jak uważał Stanisław) zgubnej „sile poznawczej” całej metafory – zgubnej, bowiem fałszywie wiodącej w kierunkach zgoła przeciwnych do oczekiwanych kierunków

¹⁹ H. White, *Poetyka pisarstwa historycznego*, red. E. Domańska, M. Wilczyński, Kraków 2000, s. 69.

²⁰ M. Stanisław, „Walka romantyków z klasykami”, czyli o dziejach pewnej metafory historycznoliterackiej [w:] *Między biografiami, literaturą i legendą*, red. M. Stanisław i K. Maciąg, Rzeszów 2010, s. 10.

²¹ Tamże.

poznawania niezafałszowanego. To dramatyczna sytuacja, przynajmniej, tym dramatyczniejsza, że uproszczony obraz sporu klasyków z romantykami w sztuce już uznawany jest za niedoróbkę myślową, nierzetelność, humbug, w nauce natomiast (co sugeruje Stanisław) nie wszedł jeszcze w ogóle w Kuhnowski etap paradygmatyczny, etap dookreślenia. „Może cała historia literatury I połowy XIX wieku przeżywa teraz etap przedparadygmatyczny (by użyć tutaj sformułowania Thomasa Kuhna)?”²², docieka Stanisław. Możliwe, że tak, należy jednak podkreślić z całą siłą, że to, co literaturoznawcy jawi się tutaj jako „przedparadygmatyczne”, współczesnemu artyście ukazywać się już może jako figura zużyta, wręcz „poparadygmatyczna”, będąca w wybitnych reprezentacjach – np. jak u Rymkiewicza – wręcz obiektem brawurowych dekonstrukcji i rekonstrukcji.

²² Tamże, s. 40.

Nałkowska i walka płci (jako zakamuflowana walka klasyków z romantykami)

XX-wieczna polska krytyka literacka rzadko bywa odczytywana w horyzoncie walki płci, a szkoda – mimo całej hermeneutycznej ryzykowności podobnego projektu. Opozycja klasyczne–romantyczne jako opozycja męskie–niemęskie zdawała się (tak czy inaczej) zarysowywać, tyle że jako figura pisarstwa europejskiego, zwłaszcza francuskiego. Marek Stanisław przypomina w tym kontekście o korespondencji Michała Podczaszyńskiego z 1829 roku, który „świadkować” miał paryskiemu wariantowi walki klasyków z romantykami. W jednej z listownych relacji romantyk zetknął się z anonimową karykaturą gazetową *Wielka walka klasyka z romantykiem* – „teraz wznowioną”, „dawaną po wszystkich ulicach”²³ francuskiego miasta, jak zaświadcza Podczaszyński. Istotną rolę odgrywa w tym przedstawieniu sporu... seksualność. Co może zaskakiwać: klasyk jest nagi, „z kopią w ręku w postawie do boju gotowej”, romantyk tonie pod zwałami ubioru, „z ogromnymi buffami i kokardami, z piórami u kapelusza, tak jak się ubierano w średnich wiekach, i trzyma sztylet”²⁴.

Obszar, w którym zderzają się ze sobą dyskurs sporu klasyków z romantykami oraz motywy walki płci, może najwydatniej w pierwszej połowie XX wieku zakreśla twórczość dramatyczna Zofii Nałkowskiej. *Domu kobiet* którym autorka w 1931 roku debiutowała, nie wypadało krytykować, głównie za sprawą opieki teatralnej, jaką nad Nałkowską roztoczył wówczas szczerze poruszony jej utworem dyrektor Teatru Polskiego, Arnold Szyfman. Układ sił zmienia się jednak na niekorzyść autorki *Domu nad łąkami* już w odniesieniu do drugiego dramatu Nałkowskiej, *Dzień jego powrotu*. Ciąg uderzeń w tekst dramatu wypadnie zacząć od chyba najzłośliwszego i najzjadliwszego uderzenia w Nałkowską – Antoniego Słonimskiego. O czym to Słonimski w swoim tekście nie pisał... W jego recenzji znalazło się miejsce dla opisu utworu jako „jądra ciemności» uczuć kobiecych”²⁵, dla docinków w rodzaju „potęgą uczuć zazdrości kobiecej i namiętności można by poruszyć cały przemysł łódzki”, dla dworowania

²³ M. Podczaszyński, *O walce klasyków i romantyków w Paryżu (Wyjątek z listu pisanego do przyjaciela)*, „Gazeta Polska” 1829 nr 97, s. 418.

²⁴ Tamże.

²⁵ A. Słonimski, *Dramat Nałkowskiej*, „Wiadomości Literackie” 1931 nr 17, s. 4.

wreszcie „nie przerażajmy się tej siły, jak człowiek jaskiniowy przerażał się pioruna”²⁶. Nie zabrakło również zapewnień, że w wojnie męsko-damskiej Słonimski „pojmie” Nałkowską pierwszy, by „zaaresztować” na własny użytek i – zapewne – ku własnej uciechu:

Czyżby to miał być koniec cywilizacji męskiej, czy też potrafimy opanować te Niagary
huczące w naszych żonach, kochankach, matkach i siostrach? Może dojdzie do wojny?
W takim razie bardzo bym chciał w pierwszej potyczce wziąć do niewoli p. Zofię Nałkowską²⁷.

Stanisz pisze o sporze klasyków z romantykami jako pierwszym w historii literatury, który ewokował tak wyrazistą frazeologię – frazeologię szczególną, bo „podkreślającą konfrontacyjny aspekt ówczesnych dyskusji”²⁸. Jedną z jej odsłon była frazeologia batalistyczna... Czy można pokusić się o stwierdzenie, że mizoginistyczna frazeologia Słonimskiego – wciąż przecież aktywnie nawiązująca do słownictwa bitewno-wojennego – to nieoczywista kontynuacja tamtego językowego obrazu świata? Niewykluczone, że tak... Frazeologiczna agresywność Słonimskiego sięgała oczywiście jeszcze dalej – w powszechnie chwalonym *Domu kobiet* dostrzegał „ponury dom lalek seksualnych”, a nawet – sugerował metaforę półnekrofilską – twierdził, że „miałoby się chwilami ochotę rozpędzić tę gromadę kobiet, upiornie zapatrzonych we fragmenty ciał mężczyzn, dawno już pogrzebanych”²⁹. Potrzeba było „Domu mężczyzn” dla oczyszczenia kultury z niesmaku wytworzonego przez Nałkowską, podobnie zresztą jak po *Sonetach krymskich* dla oczyszczenia polskiej literackiej racji stanu potrzeba było w opinii Kajetana Koźmiana czegoś w rodzaju „nowej *Sofiówki*”. Karol Irzykowski pisał otwarcie o „potrzebie stworzenia przeciwwagi dla tych sybarytycznych, zadowolonych z siebie i ze swoich smutków kobietek”³⁰.

Przełomy romantyczne wywołują skandaloholizm i produkują skandaloholików – lub inaczej rzecz ujmując – klasyczni zoilowie czynią z takich, jak Mickiewicz, Nałkowska albo Rymkiewicz „skandalomanów”. Czy podobna teza jest do utrzymania? „Jakim ryzykiem była budowa *Domu kobiet* – na naszym piasku”³¹, dwuznacznie ubolewa nad Nałkowską Irzykowski, jakby sugerując, że to, co ją spotyka, stanowi prostą konsekwencję wysokiej ceny, jaką mniej lub bardziej świadomie tamta zdecydowała się zapłacić. Autorka *Granicy* mogła o tej cenie zapomnieć, to niewykluczone. Należy jej w tej sytuacji z jednej strony przypomnieć o specyfice polskich realiów, a z drugiej strony – podkreślić, jak bardzo niedoskonałe okazuje się jej dzieło pod względem, przeciwstawnych wobec polskich, kanonów europejskich, do

²⁶ Tamże.

²⁷ Tamże.

²⁸ M. Stanisławski, dz. cyt., s. 17.

²⁹ A. Słonimski, *Dwie premiery*, „Wiadomości Literackie” 1930 nr 13, s. 4.

³⁰ K. Irzykowski, *Sprawozdanie teatralne*. *Teatr Polski*, „Dom kobiet”, „Robotnik”, dz. cyt., nr 84, s. 2 [część druga recenzji].

³¹ Tamże.

których zapewne aspirowała. Irzykowski punktuje więc, jak bardzo dramat Nałkowskiej nie wytrzymuje porównania np. z *Rosmersholmem*, jak Ibsen obnaża mankamenty jej warsztatu pisarskiego, w tym fundamentalną niezdolność do wyzyskiwania skrótów akcji, choćby – przez uogólnianie metafor. „Jest dużo materiału na plotkarium”, wyłożyliwia się krytyk, a „dialogi nie są wielkimi starciami duchowymi, tylko wyładowywaniem się stłumionych sekretów, plotkarstwem podniesionym do godności tragizmu”³².

Czasami, mimo wszystko, pojawiają się paralele szlachetne, jak choćby sugestia Wacława Grubińskiego, ażeby czytać dramaty Nałkowskiej Czechowem. W podobnej sytuacji Irzykowski reaguje zdecydowanie, wmawiając interteksty niższego rzędu – nie Czechow, a Gorki – w *Domu kobiet* słyhać Gorkiego, co najwyżej. Krytyk dorzuca także Jewreimowa, autora *Tego, co najważniejsze* – w sposób nie do końca oczywisty wykładając tutaj własne skojarzenia – jak gdyby chciał wywołać w swojej recenzji zamęt, dysonans, swego rodzaju „tekstualny szmer”³³. Podobnym „szmerem” łatwo przykryć idee autorskie dramaturgii Nałkowskiej, a przynajmniej zafałszować, częściowo bądź w całości, ich autonomiczny oddźwięk.

Hipoteza, którą stawiam w niniejszym podrozdziale, wynika z mojej obserwacji nieoczywistego krzyżowania się dyskursów, przynajmniej w jednym interesującym nas tutaj szczególnie przypadku dramaturgii Nałkowskiej. Wyjątkowości przypadkowi przydaje fakt, że ani składowe jednego dyskursu, ani drugiego, nie zostają tutaj ujawnione *explicite*: nie ma mowy o ich otwartym artykułowaniu. Uprawiając krytykę *Domu kobiet* oraz *Dnia jego powrotu*, antagoniści pisarki ocierają się właściwie o dyskurs walki płci oraz dyskurs walki klasyków z romantykami, budując skrajnie nieoczywiste, zamglone układy korespondencji. Nie ma tutaj mowy o strukturach bezpośrednich nawiązań, jak się to działo w przypadkach wcześniejszych, ale o czymś, co można by nazwać układem „widmowej intertekstualności”. Intertekstualności, bowiem paradygmat walki klasyków z romantykami przyjmujemy w tym wypadku za rodzaj esencji tekstualnej, właściwie rodzaj „tekstu”: zarówno tekstu kultury, jak i tekstu literatury.

³² Tamże, s. 2, 4.

³³ Przywołany przeze mnie Wacław Grubiński nie jest autorem żadnego oddzielnego tekstu. Wiedzę o jego opinii zyskujemy za pośrednictwem Karola Irzykowskiego. Tamże, s. 2.

Zakończenie

Niniejsze rozważania kończę w szczególnym momencie całej refleksji. Szczególnym oraz nieprzypadkowym. Z perspektywy historyka literatury i możliwości jego warsztatu docieram tak daleko, jak to tylko możliwe – dalej się już nie da, dalej postęp badania bowiem należałoby złożyć w ręce komparatysty dyskursów. Czemu metafora, figura, dyskurs oraz paradygmat walki klasyków z romantykami może okazać się aż tak znaczącą jakością w „praktycznym uprawianiu komparatystyki kulturowej”³⁴, jak ująłby to Mieczysław Dąbrowski? Na czym polega specyficzna prominenca tego zdarzenia literackiego (i zjawiska historycznoliterackiego)? Być może na tym, że idealnie odzwierciedla to, co Dąbrowski określa mianem wewnętrznego zantagonizowania, dialektyki dyskursu jako takiego³⁵? Warto powrócić na chwilę do Podczaszyńskiego relacjonującego nam paryski wariant sporu klasyków z romantykami z 1829 roku. To bowiem, co wyraża „zapomniany przez swoją współczesność romantyk”³⁶, świetnie spuentować może dotychczasowy, szkicowy z racji ograniczeń, rekonesans. Spór klasycyzm – romantyzm to spór o konkurencyjne obrazy wartości, w tym zaś szczególnie spór zwolenników schematyzacji wartościowania z samozwańczymi apostołami deschematyzacji wszelkich modeli wartościotwórczych. Temu również daje wyraz Podczaszyński, skreślając 29 marca 1829 roku obrazy wrzącego oburzeniem Paryża – Paryża, dodajmy, szukającego za wszelką cenę skutecznego „młota na romantyków”. Napisałem: romantyków? Powinienem być raczej napisać: „kilkudziesięciu egoistów”, bo w ten sposób w barwnej relacji Podczaszyńskiego zliczał ich paryski zoil, tj. „niedźwiedź klasyczny”, jak pisało o tym typie pióra krytycznego poczytne od samego początku „Le Figaro”³⁷:

³⁴ M. Dąbrowski, *Od autora* [w:] tegoż, *Komparatystyka dyskursu / Dyskurs komparatystyki*, Warszawa 2009, s. 7.

³⁵ Tegoż, *Exemplum I: Większość versus mniejszość – dialektyka dyskursu* [w:] *Komparatystyka dyskursu...*, tamże, s. 24-36.

³⁶ Określenie Mirosława Strzyżewskiego. Zob. M. Strzyżewski, *Michał Podczaszyński – zapomniany romantyk*, Toruń 1999.

³⁷ Podczaszyński wyjaśnia właśnie za „Le Figaro”, skąd wzięła się metafora niedźwiedzia-klasika: „nim Shakespeare’a sztuki były wystawiane na teatrze londyńskim, publiczność tamtejsza uczęszczała gromadnie na tańce niedźwiedzi, które jej także w teatrach pokazywano. Ale w miarę wzrastającej liczby widzów na sztukach Shakespeare’a, coraz mniej osób przychodziło patrzeć na niedźwiedzie. Z tego powodu właściciel teatru owych zwierzątek podał prośbę do króla, aby raz na zawsze zakazał grywania sztuki sławnego tragika”. M. Podczaszyński, dz. cyt., s. 418.

Kiedy to piszę, toczy się walna potyczka w świecie literackim. Wiesz pewnie z dzienników polskich, że pewna liczba klasyków na teraźniejszym sejmie podała petycję do tronu, prosząc, aby potężny król Francji i Nawarry raczył powagą swoją poskromić romantyków. Podobnego zgorszenia jeszcze świat nie widział. Toż to tym sposobem kilkudziesięciu egoistów spodziewa się zyskać szacunek publiczny! Potomność wielkimi literami zapisze ten czyn w obszernych i tak rocznikach niedorzeczności ludzkich³⁸.

Jeżeli spór determinuje wyrazisty żywioł różnicy, trudno chyba o silniejszą jego ekspresję niż ta, do której przyczynili się „niedorzeczni” paryscy romantycy. Wypada się przychylić do stwierdzenia, że „podobnego zgorszenia jeszcze świat nie widział”?

³⁸ Tamże, s. 417.

Bibliografia

- Bielik-Robson A., *Dlaczego raczej żyć niż umierać: filozoficzny przyczynek do ideologii polskiej duszy* [w:] *Spór o Rymkiewicza. Wybór publicystyki*, red. T. Rowiński, Warszawa 2012.
- Dąbrowski M., *Exemplum I: Większość versus mniejszość – dialektyka dyskursu* [w:] *Komparatystyka dyskursu / Dyskurs komparatystyki*, Warszawa 2009.
- Dąbrowski M., *Od autora* [w:] tegoż, *Komparatystyka dyskursu / Dyskurs komparatystyki*, Warszawa 2009.
- Głowiński M., *Awangarda i mity romantyczne*, „Życie Literackie” 1958 nr 6 (316).
- Horubała A., *Zachód rozumu w Milanówku*, „Plus Minus” – dodatek do „Rzeczpospolitej” (z dnia 19 lutego 2011).
- Irzykowski K., *Sprawozdanie teatralne. Teatr Polski*, „Dom kobiet”, „Robotnik”, dz. cyt., nr 84, s. 2 [część druga recenzji].
- Jauss H.R., *Historia literatury jako wyzwanie rzucone nauce o literaturze (fragmenty)*, przeł. R. Handke, „Pamiętnik Literacki” 1972, z. 4.
- Jauss H.R., *Przedmowa do pierwszego niemieckiego wydania „Vade-mecum” Cypriana Norwida*, przeł. M. Kaczmarkowski, „Studia Norwidiana” 1985-1986 nr 3-4.
- Jędrzejewski T., *Literatura w warszawskiej prasie kulturalnej pogranicza oświecenia i romantyzmu*, Warszawa 2016.
- Jędrzejewski T., *U źródeł założycielskiego mitu polskiego romantyzmu, czyli jak jest zrobiona antologia „Walka romantyków z klasykami” Stefana Kawyna*, „Prace Filologiczne. Literaturoznawstwo” 2022 nr 12 (15).
- Julian Przyboś [rozmawiał Bohdan Drozdowski], „Życie Literackie” 1958 nr 15 (325).
- Kalandyk M., „Kinderszenen” – śpiew Chochola i głód mitu [w:] tegoż, *Poetycki światopogląd Jarosława Marka Rymkiewicza. Próba antropologii literackiej*, Kraków 2015.
- Klejnocki J., *Skandaloholizm Rymkiewicza* [w:] *Spór o Rymkiewicza. Wybór publicystyki*, red. T. Rowiński, Warszawa 2012.
- K. Koźmian do F. Morawskiego [marzec 1827] [w:] Bilip W. *Mickiewicz w oczach współczesnych. Dzieje recepcji na ziemiach polskich w latach 1818-1830. Antologia*, Wrocław 1962.
- Kwiatkowski J., *Wizja przeciw równaniu. Nowa walka romantyków z klasykami*, „Życie Literackie” 1958 nr 3 (313).
- Mickiewicz A., *List do Jana Czeczota i Tomasza Zana z 5/17 stycznia 1827* [w:] tegoż, *Dzieła*, red. J. Krzyżanowski, t. XIV: *Listy*, cz. 1, Warszawa 1955.

- Mickiewicz A., *Romantyczność* [w:] tegoż, *Poezyje*, t. 1, Wilno 1822.
- Podczaszyński M., *O walce klasyków i romantyków w Paryżu (Wyjątek z listu pisanego do przyjaciela)*, „Gazeta Polska” 1829 nr 97.
- Rowiński T., *Polska jako potwór doktora Frankensteina. Uwagi o myśli politycznej Jarosława Marka Rymkiewicza* [w:] *Spór o Rymkiewicza. Wybór publicystyki*, red. T. Rowiński, Warszawa 2012.
- Semka P., *Rymkiewicz jest tylko jeden* [w:] *Spór o Rymkiewicza. Wybór publicystyki*, red. T. Rowiński, Warszawa 2012.
- Słonimski A., *Dramat Nałkowskiej*, „Wiadomości Literackie” 1931 nr 17.
- Słonimski A., *Dwie premiery*, „Wiadomości Literackie” 1930 nr 13.
- Stanisz M., „Walka romantyków z klasykami”, czyli o dziejach pewnej metafory historycznoliterackiej [w:] *Między biografią, literaturą i legendą*, red. M. Stanisz i K. Maciąg, Rzeszów 2010.
- Stankowska A., „Wizja przeciw równaniu”. Wokół popaździernikowego sporu o twórczą wyobraźnię, seria: *Polemika Krytycznoliteracka w Polsce*, t. 4, Poznań 2013.
- Strzyżewski M., *Michał Podczaszyński – zapomniany romantyk*, Toruń 1999.
- Śniadecki J., *O pismach klasycznych i romantycznych*, „Dziennik Wileński” 1819, t. 1, nr 1.
- Turczyn M., „Sonety krymskie” Adama Mickiewicza – główne kierunki interpretacji, „Słupskie Prace Filologiczne. Seria Filologia Polska”, 2004 nr 3.
- White H., *Poetyka pisarstwa historycznego*, red. E. Domańska i M. Wilczyński, Kraków 2000.

Summary

The basic aim of the study is the multifaceted presentation of the historical figure of the fight of the classics and romantics – in the function of a paradigm, center of discourse, and even the universal literary critical category. The author refers to the contemporary state of research on the figure, especially – the romantological one (Tomasz Jędrzejewski, Marek Stanisław) as well as the historical system of references (Stefan Kawyn, Waław Bilip). He highlights the issues on many sides: from the perspective marked by the notion of the literary history as a provocation by Hans Robert Jauss, and from the point of view of the comparative discourse studies. The figure is realized and updated in 1) the critical-literary debate around Zofia Nałkowska's plays suggesting the rhetoric of the fight of the sexes (texts by A. Słomski), 2) "the after-October 1956 dispute over the creative imagination" and 3) the dispute over Jarosław Marek Rymkiewicz's *Kinderszenen*.

Key words

the fight of the classics and the romantics, Jarosław Marek Rymkiewicz, Zofia Nałkowska, Hans Robert Jauss, "the after-October 1956 dispute over the creative imagination", the fight of the sexes, the comparative discourse studies

Karol Samsel, dr hab., adiunkt w Zakładzie Literatury Romantyzmu, Instytutu Literatury Polskiej na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego. Zainteresowania naukowe: Cyprian Norwid, Joseph Conrad, historia literatury romantyzmu, historia literatury wojny i okupacji, filozofia, poezja. Autor dwóch monografii oraz kilkudziesięciu artykułów naukowych poświęconych literaturze romantyzmu. Prowadzi własną stronę internetową: <http://karol-samsel.blogspot.com>.



Pragniemy wspierać polskich naukowców i dzielić się ich dokonaniem. Do naszych głównych zadań należy uwolnienie potencjału polskiej nauki poprzez promocję i popularyzację rodzimej myśli badawczej z zakresu nauk humanistycznych i społecznych, a także wytworzenie mechanizmów i kapitału społecznego, który organizowałby się wokół idei państwowości.

Instytut De Republica jest nowoczesnym zapleczem eksperckim, promocyjnym i wydawniczym dla niedocenianych w kraju i poza jego granicami, a tak ważnych dla właściwego rozumienia historii i zjawisk społecznych, dziedzin nauki. Równie istotnym aspektem we wspomnianym zakresie jest współdziałanie z uczelniami wyższymi, instytutami badawczymi oraz analitycznymi z Polski i całego świata.